Vesiêle v Kaniukach

Halina Maksimjuk



Môj najmołodšy diaďko Gienik je od mene starêjšy vsioho na deseť liêt. Ja do joho nikoli ne hovoryła „diaďku” i „viête”, choč vôn ciêłe życie siêtoho dopominavsie. Usiê do joho hovoryli Gienik, to i ja tože. Może teper začati?

Mniê dobre zapometałosie joho vesiêle. Diêvčynu vôn najšov sobiê v Kaniukach. I choč Ploski i Kaniuki, jak sioła, ne lubilisie miży soboju, to na lubov likarstva nema. Ja dobre pometaju, jak Gienik, koli vže vpravitsie z dobytkom, myvsie i odiahavsie, siadav na rover i kudyś jiêchav. Diêd z baboju šeptali štoš odne do odnoho. Z jich rozhovoruv ja poniała, što, musit, bude vesiêle, bo vže dovho siête jiêzdinie na rovery tiahnetsie.

A môj diaďko byv velmi spravny, vysoki, z kundžeravymi vołosami, divčata za jim až piščali. Ono siviêti začav rano, po svojomu baťkovi, a mojomu diêdovi. Ne raz klikav mene: *Halinko, vyrvi mniê sivy vołosy! Od kažnoho dam po pjať hrošy*. A diêd z druhoho pokoja pudsmichavsie: *Halinko, najdi u mene odin čorny vołus, to ja tobiê dam i tysiaču złoty*! Vjadomo, u diêda na hołoviê ne było ani odnoho čornoho vołoska, chiba što brudny, bo vôn posiviêv uže davno i joho vołosy miêli kolor pšenici.

Nu i Gienik ciêłe liêto jiêzdiv do tych Kaniuk, a osenieju, u listopadi, spravlali vesiêle. Joho budušča žônka nazyvałasie Marysia. Mama cilutki tyždeń pomahała v Ploskach šykovati mjaso, smažyti kotlety, varyti bigos i hołubciê, pečy tiêsto. A v Biêlśku v odnoji pani zakazali rulady. Pomniu, što jak tyje rulady prynesli dochaty, to mniê velmi chotiêłosie poprobuvati, ale mama ne dała, a na vesiêli ja pro jich i zabyła — tôlko tam było vsiakoho inšoho dobra.

Aniu my pokinuli doma z baboju Jarynoju, bo vona była šče zamałaja na vesila (tak skazała mama), a mniê pošyli nove płatije i kupili novy tufli — ja była čuť ne panienka. A Gienik jak

hože vyhladav v novum kostiumovi z bantikom! Mniê tože chotiêłosie miêti bantika, ale divčata skazali, što bantiki to ono chłopciam i mužčynam pryšpilajutsie. Što zrobiš, jak niê to niê.

Najiêchało hosti, našy biłostôćki svojaki tože pryjiêchali i zaraz začali žonditisie, jak use. Usiê chodili to tudy, to siudy, laskali dveryma, hołosno hovoryli, pokrykuvali, siadali za stoły snedati. Pometaju, jak tato rozkazuvav usiêm svôj son. Jomu prysniłasie biêła kobyła, i vsiê łamali hołovu, što siête može značyti.

Gienik do vinciu jiêchav „Syrenkoju", musit, kolega joho voziv. Samochoda prystrojili lentami i kviêtkami. Vinčanie było v rybołuvśkuj cerkvi, nas tam zavezli jakimś „Žukom", było zimno, usiudy stojali bajurê i było mnôho bołota, bo raniêj, musit, zo dva tyžni išov došč i mžêło. Z samoho vinciu ja mało što pometaju, ono znaju, što mniê velmi spodobałasie mołoducha, tak hože vyhladała v svojôj biêłuj sukienci i veluni. Nu i tyje korony, što jim staršy svaty nad hołovami deržali. A potum nas zavezli do Kaniuk, do Marysinoji chaty, de była hostina z obiêdom i perepivanie. Tanciuv ja ne pometaju, ale byli napevno, ono ja była zamučana i mniê velmi chotiêłosie spati...

Unocê znov pryjiêchav „Žuk" i zabrav peršu časť hosti do Ploskuv. A potum my čykali i čykali, ale po nas nichto ne pryjizdžav... Našy, diaďko Vasil z tiotoju i šče para osobuv, postanovili, što treba voročatisie dochaty piškom. Mołodyje same šykovalisie do odjiêzdu do Ploskuv, nami naohuł nichto ne cikavivsie, i my pujšli. Ja vołokłasie zzadu i narykała. Była nôč, svitiv miêseć, prymerzło. I tohdy odna baba skazała do moho baťka:

— Maješ, Piêťka, svoju biêłu kobyłu. Ja teper sobie pryhanuła, što koli kôń tobiê snitsie, to bude jakajaś doroha. Nu i my tože nachodimosie z toboju, choč nam žadna kobyła ne prysniłasie!

Usiê smijalisie. A ja namulała sobie nohi v svojich novych tuflach i mniê było preč ne do smiêchu. Ja vže i chlipati načynała. Nam treba było dojti do šosy, perejti cerez môst, a potum, koło Košarki, skrunuti na Ploski. Inšoho perechodu čerez ryku pomiž Kaniukami i Ploskami ne było. Tak što nam treba było projti koło deveti kilometruv... Mami to musit načała hołova boliêti od tych mojich narykaniuv... A posla vsiê perestali na mene zvoročuvati vvahu. Jim samym, musit, tože nelohko było iti.

I my tak sobiê idemo čerez lisok koło Košarki, až bačymo — velizna bajura, a poseredini jijiê „Syrenka" z našymi mołodymi. Samochod jim popsovavsie akurat poseredini jaruhi, jakaja prymerzła, i ani vpered, ani vzad ne pojiêdeš. Mušu skazati, što ja miêła veliku satysfakciju. Až začała smijatisie. „I dobre vam tak, za toje, što my piškom idemo, i dobre!" — dumałosie mniê. My pujšli daliêj, a vony ostalisie sidiêti v tôj „Syrenci" sered bajury. Musit, jichni staršy pobiêh do sioła po jakohoś trachtora, kob jich stôl vytiahnuti.

Ja vže sidiêła na pečê v Ploskach i hrêłasie, koli Gienik vnosiv Marysiu na rukach do chaty. Bołota z bajury naveť do chaty nanesli. Tam było tak hłuboko, što voda zalivała pudłohu v samochodi. Staršy musiv pominiati nahavici, a biêdny šofer pozyčav jakijeś łachi od Gienika, bo vyhladav, jakby v tôm bołoti vykačavsie. Odeža z moho diaďka była na joho zavelika, i žartom ne było kuncia. U samochodi oburvałasie klamka, bołôtnik i jakijeś časti ostalisie tam v jaruzi, ne hovoračy pro toje, što „Syrenka" popsovałasie naniet. Po paroch dniach pryjiêchav z Biêlśka mechanik i odholovali jijiê do zakładu.

A „Žuk" po nas ne pryjiêchav, tomu što tože popsovavsie. Ne pometaju bôlš ničoho, bo ja zasnuła i spała, pokôl baťki mene ne zbudili, kob jiêchati dodomu. Diêd odvjôz nas na prystanok. Kobyłka jomu na ščastie ne popsovałasie. Ale nohi boliêli mniê šče dovho, bo ja môcno jich

ponamuluvała.

Jak czytamy alfabet podlaski

Język podlaski zapisujemy zmodyfikowanym alfabetem łacińskim, różniącym się nieco od alfabetu polskiego. Poniżej podajemy zasady czytania liter, które nie występują w alfabecie polskim, oraz tych, których wymowa w gwarach podlaskich różni się od wymowy literackiej w języku polskim.

Litery ***Č č, Š š, Ž ž*** czytamy odpowiednio jak polskie ***Cz cz, Sz sz, Ż ż***.

Litery ***Ď ď, Ť ť*** czytamy odpowiednio jak ***miękkie d, t*** w języku rosyjskim (***дь, mь***).

Literę ***V v*** czytamy jak polskie ***W w***.

Literę ***H h*** czytamy dźwięcznie, to znaczy jak ***dźwięczny odpowiednik głoski Ch ch.***

Literę ***Ł ł*** czytamy bez zaokrąglenia warg, dotykając językiem przednich zębów, jak ***Л л*** w języku białoruskim lub rosyjskim.

Dyftong ***Ô ô*** czytamy zaczynając od ***u*** i szybko przechodząc do ***o***.

Dyftong ***IÊ iê*** czytamy zaczynając od ***i*** i szybko przechodząc do ***e***.

Dyftong ***Ê ê*** czytamy zaczynając od ***y*** i szybko przechodząc do ***e***.

Pozostałe litery alfabetu podlaskiego czytamy jak odpowiednie litery w alfabecie polskim.

Wspierajmy Svoja.org

Niniejszą lekturę pobraliście Państwo z biblioteki serwisu Svoja.org lub zrobiła to osoba, od której otrzymaliście Państwo ten plik. Wszystkie zasoby Svoja.org znajdują się w domenie publicznej, korzystanie z nich jest wolne od opłat.

Serwis Svoja.org założyliśmy na przełomie lat 2007 i 2008 z myślą o ratowaniu języka podlaskiego i jego dziedzictwa. Misję tę staramy się realizować w sposób maksymalnie spójny i uporządkowany, tzn. nadając temu mówionemu dotąd językowi formę literacką, własny alfabet i kodyfikację gramatyczną oraz utrwalając jego specyfikę i bogactwo syntaktyczne. To ostatnie zadanie realizujemy poprzez publikację tekstów oryginalnych oraz przekładów światowego dziedzictwa literackiego.

Nigdy nie zakładaliśmy, że będziemy zarabiać na tej działalności, i nie zamierzamy tego robić. Swoją pracę traktujemy jako spłatę długu wobec przodków, którzy nie dysponując dobrodziejstwami technologii zachowali nasz język do obecnych czasów i pokoleń potencjalnych użytkowników. Uważamy, że konsekwentne wprowadzanie języka na salony świata cyfrowego i jego „zadomowianie” w realiach epoki komunikacyjnej daje pewne nadzieje na dalsze [prze]trwanie.

Jeśli po lekturze e-booka, czytają Państwo również ten dodatek i mają podobne przemyślenia, to jakaś część naszej misji została wykonana.